Rok XII — Kraków-Podgórze, środa 27 sierpnia 1913. — Nr. 196

CENA NUMERU 6 HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Wilhelm „wywłaszczyciel“ w Poznaniu.

Zaprzaństwo narodowe arystokratów polskich.

Dzisiaj rano o godzinie 7 przybył do Poznania Wilhelm II, wywłaszczyciel. Przybył z żoną, z wielką świtą. O godz. 9'30 rano odbył paradny przegląd wojsk, a następnie „tryumfalny“ wjazd do miasta do zamku królewskiego, potwornego gmachu, stanowiącego widomy znak pruskiego władztwa nad prastarą polską ziemią poznańską.

Jest w tym przyjeździe Wilhelma wywłaszczyciela do stolicy księstwa Poznańskiego, w kilka miesięcy po dokonaniu wywłaszczenia, wiele znamion uroczystości z czasów barbarzyńskiego średniowiecza. Król pruski, który w wieku XX, w wieku postępu i cywilizacyi, chwycił się polityki wynaradawiania, jakiej nawet w czasach najgorszego barbarzyństwa nie stosowano wobec narodów, król, który postawił sobie za cel wytępienie narodu polskiego, pod jego berłem się znajdującego, król, który w jaskrawy sposób złamał królewskie słowo swych przodków, gwarantujące Polakom w zaborze pruskim swobodę języka i religii, król wywłaszczyciel, wjeżdżający „tryumfalnie“ do głównego miasta na ziemi wywłaszczonych obywateli, to, zaiste, obraz z czasów największych orgii barbaryzmu.

Od lat tępi król pruski Polaków bezwzględnie, depcąc wszelkie zasady sprawiedliwości i cywilizacyi. I teraz zjeżdża do Poznania, z całym przepychem swego bizantyńskiego dworu, czekając na to, aby, ci, których on wywłaszcza, z ziemi ojców wypędza, mową ojców mówić zakazuje, modlić się w języku ojców zabrania, witali go radośnie; on, król-wywłaszczyciel staje butną stopą na ziemi wywłaszczonych i chce, by mu tę stopę, splamioną krwią dzieci, męczonych za polski pacierz, ociekającą łzami krwawemi wydziedziczonych, lizano pokornie.

Po dokonaniu barbarzyńskiego gwałtu, po wywłaszczeniu Lipienek, Kołdrąbia i Złotnik, należało się spodziewać, że społeczeństwo polskie bez żadnych wyjątków odsunie się od wszelkiego udziału w uroczystościach, od których dudnieć będzie gród Chrobrego podczas pobytu w nim króla wywłaszczyciela. Jeżeli bowiem w społeczeństwie polskiem w Poznańskiem istniały jeszcze jakieś złudzenia ugodowe, jeżeli tam liczono się jeszcze z możliwością zmiany kursu wobec Polaków, to przecie akty wywłaszczenia z brutalną jaskrawością złudzeniom tym zadały kłam. Trudno przecie przypuścić, aby król, którego wola wypędziła czterech właścicieli dóbr siłą z ich dworów, mógł nagle uderzyć w ton pojednawczy i ugodowy. Raczej nie ulega wątpliwości, że wielomówny wywłaszczyciel zagrzmi znów mowami, w których zagrozi zdeptaniem i wytępieniem opornych Polaków, nie chcących czuć wdzięczności dla pruskich królów, którzy około polskich dzielnic ponieśli „wielkie zasługi“.

Mieszczaństwo polskie w Poznaniu zajęło też odrazu wobec uroczystości cesarskich zdecydowane stanowisko. Postanowiło nie dekorować domów, nie brać udziału w przyjęciu wywłaszczyciela; reprezentacya tego mieszczaństwa odmówiła udziału w oficyalnem powitaniu. Mieszczaństwo poznańskie zachowało się godnie, zaznaczyło dobitnie, że przyjmowanie przez nie króla wywłaszczyciela uroczyste byłoby ostatnim wyrazem spodlenia narodowego, że rząd pruski, który odbiera mu język, grabi ziemię, prześladuje na każdym kroku, nie zdołał i nie zdoła zniszczyć w nim narodowej godności.

Jednakże — znaleźli się ludzie, którzy są innego zdania, ludzie, którzy postanowili wziąć udział w tych uroczystościach i lizać stopę ciemiężyciela i wywłaszczyciela, która ich kopnie, ale bodaj pozwoli się dotknąć. Znaleźli się zaprzańcy, którzy udekorowali jednę z polskich placówek Poznania, którzy pójdą na zamek i będą się czołgać u stóp wywłaszczyciela.

Donieśliśmy onegdaj, że zarząd Tow. akcyjnego „Bazar poznański“, olbrzymiego gmachu w centrum Poznania, w którym mieści się pierwszy polski hotel, a którego sklepów, w myśl statutów, Niemcom wydzierżawić nie wolno, uchwalił gmach ten nie tylko ozdobić, ale i iluminować. Uchwalę, mimo protestów całej prasy polskiej, nawet konserwatywnego „Dziennika poznańskiego“, który ją usiłował tłómaczyć, ale się z nią nie solidaryzował, wykonano. Jak donoszą pisma poznańskie, dekorowanie Bazaru rozpoczęto już w niedzielę w południe.

Jest to wprost p o t w o r n o ś ć. Ciemiężcy zadają gwałty, policzkują, a ci, co uważają się za „kwiat“ narodu polskiego, biją im pokłony, wznoszą bramy tryumfalne! Na samą myśl o tem wzdraga się natura każdego uczciwego, już nie tylko Polaka, ale człowieka.

Dla upamiętnienia tej potworności warto przytoczyć nazwiska członków Rady nadzorczej bazaru, którzy powzięli tę lokajską uchwałę. Są nimi:

I g n a c y hr. M i e l ż y ń s k i z Iwna, główny inicyator uchwały bazarowej.

A d o l f P o n i ń s k i z Kościelna.

K a r o l hr. B n i ń s k i z Czarnotek i... dr. A p o l i n a r y O s o w i c k i z G o z d a m i n a, r o d z o n y b r a t w y w ł a s z c z o n e j n i e d a w n o o b y w a t e l k i z i e m s k i e j.

Do czego doszło spodlenie w pewnych sferach ziemiańskich w Poznańskiem, tego dowodzą przytoczone wyżej nazwiska. Jeśli rodzony brat kobiety, którą siłą wyrzucono z domu ojców, wywłaszczono i wypędzono głosuje za ozdobieniem i iluminowaniem Bazaru na cześć wywłaszczyciela — to już ohydy dalej posunąć nie można.

Ohydą jest też fakt, że arystokraci, piastujący urzędy dworskie, postanowili również wziąć udział w uroczystościach cesarskich w mieście i w zamku. Tak np. członek Izby panów C h ł a p o w s k i oświadczył publicznie, że na zamek na obiad do cesarza pójdzie, bo „w polityce nie można być doktrynerem i tylko serca słuchać“. Pójdą oczywiście i inni. Ludzie ci, którzy nie zdobyli się na złożenie swych dworskich godności, gdy ich krewnych, braci i siostry król pruski wywłaszczał, spodleli już tak, że gdyby im nawet w twarz napluto, to oni czołgać się będą u tronu.

Postąpieniem swym w takiej chwili ludzie ci sami wyrzucili się poza nawias społeczeństwa. Między społeczeństwem a nimi wytworzyła się przepaść, nieprzebyta! Społeczeństwo poznańskie przekonało się, że warstwa, stawiająca się sama na społecznym świeczniku, zdradziła honor i zdeptała wolę narodu.

Zaprzańców tych społeczeństwo się wyrzeknie. Już się ich wyrzekło. Jeżeli bowiem w Poznańskiem nic nam już prawie nie zostało prócz honoru, prócz narodowej godności, to społeczeństwo nie pozwoli na szarganie tego honoru i tych, co go szargali, odrzuci precz, poza siebie.

Uroczystości poznańskie przyniosły więc Polakom nowe doświadczenie: polskości strzegą w poznańskiem nie ci, co się mienią nieomal oficyalnymi jej stróżami, ale polski chłop, polski Drzymała i polskie mieszczaństwo.

(T e l e g r. „N o w i n“).

Poznań. (Tel. wł.) Magistrat poznański wywiera nacisk na poszczególne cechy poznańskie, ażeby wzięły udział ze sztandarami w szpalerze. Przeciwko temu bezprawiu protestują bardzo energicznie starsi cechów.

Poznań. (Tel. wł.) Policya tajna gorączkowo uwija się po całem mieście. Aresztowany został znany obywatel w Poznaniu p. K. M., którego jeden z ajentów wziął za głośnego rosyjskiego anarchistę Iwanowa. Z Berlina sprowadzone zostały oddziały konnej i pieszej policyi. Do Ławicy, gdzie odbędzie się parada wojskowa, sprowadzono żandarmeryę z całego Księstwa poznańskiego.

Poznań. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 7 m. 15 przybył tutaj cesarz Wilhelm. Na dworcu powitali go przedstawiciele władz oraz szereg deputacyi. Ogólną zwraca uwagę brak w deputacyi Rady miejskiej członków Polaków. O godzinie 9½ rozpoczęła się parada wojskowa piątego korpusu armii w Ławicy. Po ukończeniu parady nastąpi uroczysty wjazd Wilhelma i jego małżonki do Poznania ulicami Bukowską, Wittelsbacha, Zwierzyniecką do zamku królewskiego. Wieczorem odbędzie się w zamku bankiet

Poznań. (Tel. wł.) W Czempinie z pociągu, który wiózł wczoraj żołnierzy na paradę cesarską, wyszło kilku szeregowców na peron. Wtem nadjechał z przeciwnej strony pociąg pośpieszny i siłą rozpędu rzucił jednego żołnierza na ziemię. Nieszczęśliwy, dostawszy się pod koła pociągu, poszarpany został w kawałki. Żołnierzem tym był Polak.

Cesarz Wilhelm boi się Francyi.

Było w tym roku kilka tygodni, w których zdawało się, iż wybuch wojny europejskiej jest nieuniknioną. Oczywiście wojna francusko-niemiecka była wtedy przedmiotem rozmaitych kombinacyi, tembardziej, że w wojnie bałkańskiej okazało się, iż armia turecka, przez niemieckich instruktorów wykształcona, nie umyła się nawet do armii wojsk sprzymierzonych, wykształconych przez instruktorów francuskich. Już w zimie więc podnosiły się bardzo krytyczne głosy na temat armii niemieckiej, którą buta pruska stawiała na czele armii świata. Jak się obecnie okazuje, opinia

ta nie była odosobnioną. Odczuwano to doskonale i w Niemczech.

Jeden z dzienników angielskich ogłosił w tych dniach list zmarłego niedawno wodza socyalistów niemieckich Bebla, pochodzący z ostatnich dni jego życia, a zajmujący się właśnie tą sprawą. Treść listu jest senzacyjna. Bebel pisze w nim bowiem, co następuje:

„Wiem z dobrego źródła, że w czasie wojny bałkańskiej cesarz niemiecki przekonał się, że armia niemiecka zeszła zupełnie na psy. Nasi oficerowie są do komendy niezdolni, a materyał wojenny jest po prostu nie do użycia. Gdyby była wówczas Francya nas zaatakowała, to odniosłaby prwdopodobnie zwycięstwo, ponieważ na granicy nie byliśmy dość silni. Gdyby byli Francuzi wiedzieli, że nie byliśmy dość silnymi, toby byli z pewnością wojnę rozpoczęli. Cesarz niemiecki widział, że francuski materyał wojenny był o wiele lepszy w wojnie bałkańskiej, aniżeli niemiecki i rozumiał, że za klęski tureckie odpowiedzialnemi są niemieckie koła wojskowe. Cesarz niemiecki, który zawsze był człowiekiem praktycznym, postanowił wobec tego coś uczynić. Doprowadził Francuzów do tego, iż uwierzyli, że zbrojenia niemieckie skierowane są przeciw nim. Mogę zapewnić, że cesarz niemiecki jest zadowolonym, iż pokój został dla Niemiec utrzymany i że Francya nie zaczęła wojny“.

Ostatnie echa burzy bałkańkiej.

Wiedeń, 25 sierpnia.

Bułgarya nawiązała z Turcyą układy bezpośrednie o zawarcie pokoju. A więc weszła na drogę, na którą Turcya chciała ją wprowadzić. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ostatecznie Bułgarya zdecyduje się na odstąpienie Adryanopola i Kirkikilisse z powrotem Turcyi. Wzamian za to Turcya przyrzeka nie odcinać Bułgaryi przystępu do morza Egejskiego. Dedeagacz w chwili, gdy słowa niniejsze ukażą się w druku, będzie już miał załogę bułgarską. Grecy i muzułmanie opuszczą miasto raz na zawsze. Zrobią tak, jak zrobiła ludność grecka miasta Melnik, nie chcąc pozostawać na stałe pod panowaniem bułgarskiem. Nad to Turcya wzamian za Adryanopol i Kirkkilisse przyjmie u siebie całą tę część długu państwowego tureckiego, która przypadałaby na ową część Tracyi, jaka się dostanie w ręce Bułgarów. Prócz tego Turcya uczyni Bułgarom jeszcze inne ustępstwa natury ekonomicznej.

Wszystko to jednak nie zmienia tego przykrego uczucia w narodzie bułgarskim, że Adryanopol, zdobyty takim wysiłkiem oręża bułgarskiego i serbskiego — jakkolwiek Bułgarzy starannie udział Serbów przemilczają — znalazł się ponownie w rękach tureckich.

Nowy Związek Bałkański.

Gazety wiedeńskie przeczą uporczywie wiadomości, jakoby się zanosiło na zawarcie drugiego Związku Bałkańskiego. Drukują one depesze z Bukaresztu, niewiadomo jednak, czy autentyczne, że rząd rumuński odpowiedział odmownie na propozycyę Serbii i Grecyi, zdążającą do utworzenia nowego Związku Bałkańskiego bez Bułgaryi. Właśnie dlatego, że ów Związek Bałkański miałby być skierowanym przeciwko Bułgaryi. Rumunia nie zgodziła się na jego utworzenie.

Trzeba zaczekać i przekonać się, czy te wiadomości istotnie się sprawdzą. Że Wiedeń nie życzy sobie sojuszu Rumunii, Serbii, Grecyi i Czarnogóra, zjawisko to zrozumiałe. Taki sojusz dodawałby oparcia Serbii i zapewniłby jej pomoc na wypadek, gdyby Serbię zaatakowało jakieś inne państwo, a nie Bułgarya. Tem państwem mogłyby być nawet i Austro-Węgry. Rumunia bowiem, która na Węgrzech posiada niemal trzy miliony współbraci, ma żywy interes w tem, ażeby nie dopuścić do zduszenia Serbii. Na odwrót zaś dyplomacyi austro-węgierskiej zależy na tem, ażeby Serbia była odosobnioną.

Grecya i Austro-Węgry.

Król Konstantyn XII wnet rozpocznie wizyty powitalne po dworach i stolicach europejskich. Uda się do Londynu, do Paryża i do Berlina. Rzecz charakterystyczna, że pominie Wiedeń i Rzym. Jest to dowód, że stosunki Grecyi i Austro-Węgier nie są dobre.

Wpłynęły na to dwie okoliczności. Przedewszystkiem zażartość, z jaką dyplomacya austro-węgierska występowała w sprawie granicy południowej nowego państwa albańskiego. Za sprawą Austro-Węgier spora ilość miast czysto greckich na wybrzeżu morza Adryatyckiego dostanie się pod panowanie albańskie. Albańczycy niewątpliwie będą się starali żywioł grecki wytępić albo też wynarodowić. Ponieważ Grecy prawie zupełnie się nie wynaradawiają i pilnują bardzo pilnie swojej narodowości, przeto powtórzy się tutaj ten sam proces historyczny, który teraz odbywa się w Tracyi: ludność grecka, nie chcąc ulec wytępieniu przez Albańczyków, opuści owe miasta.

Drugą okolicznością, która usposobiła bardzo źle króla Konstantyna XII względem Austro-Węgier, było nietaktowne, a raczej zupełnie nierozsądne zachowanie się prasy wiedeńskiej wobec Grecyi, wobec armii greckiej, a nawet wobec samego króla Konstantyna XII.

Prasa wiedeńska stale wysławiała armię bułgarską kosztem Greków, z wojsk greckich robiła jakieś zbiorowisko awanturników, którzy tylko przypadkiem, i to korzystając z olbrzymiej przewagi liczebnej, zdołali odnieść szereg zwycięstw wątpliwej wartości początkowo nad wojskiem tureckiem, potem bułgarskiem.

Pamiętnem jest, jak w pierwszych dniach drugiej wojny bałkańskiej „Neue Freie Presse“ opisywała rzekomą bitwę pod murami Salonik, bitwę, w której generał bułgarski Iwanow, wziąwszy armię grecką w zasadzkę, już odnosił wielkie zwycięstwo, rozgramiał Greków i był bliski wkroczenia do Salonik.

Król Konstantyn XII nie zapomniał tego postępowania Austro-Węgier i dzisiaj zaznacza swoje niezadowolenie, omijając Wiedeń.

Wielkie stąd płyną szkody dla Austro-Węgier. Grecya, która teraz się zabiera do reorganizacyi armii i floty, wyrośnie za lat kilka na bardzo pewny czynnik militarny. Wiadomem zaś jest, że Włochy pomimo wszystkich nadskakiwań i komplementów dla Austro-Węgier nie straciły nadziei„ że z biegiem lat potrafią zagarnąć na swoją wyłączną własność albo całą Albanię albo Albanię południową i w ten sposób zamknąć Adryatyk. W tej walce Włoch z Austro-Węgrami o panowanie nad Adryatykiem Grecya, silna pod względem militarnym, byłaby dla Austro-Węgier bardzo pożądanym sojusznikiem. Nikt bowiem nie potrafiłby lepiej dopomóc Austro-Węgrom do utrzymania panowania nad Adryatykiem, jak właśnie Grecya, która także ma w tem interes, aby Włochy nie usadowiły się na przeciwległym brzegu albańskim.

Niestety, zła taktyka dyplomacyi austro-węgierskiej i w tym wypadku nie umiała utrzymać w ręku szans, nastręczających się same przez się.

Burza ucichnie — pokój zapanuje.

Są to przecież tylko troski dalszej przyszłości. W chwili obecnej faktem najważniejszym i najbardziej pożądanym jest okoliczność, że burza na Bałkanie gaśnie i wszędzie objawiają się objawy ogólnego uspokojenia. Ten pokój potrwa co najmniej lat kilka. Przez lat kilka uspokoją się namiętności, ludzie zasmakują w pracy pokojowej i kulturalnej, przyzwyczają się do nowego stanu rzeczy, dzięki czemu szanse trwałego pokoju wzrosną.

A wraz z temi szansami trwałego pokoju wzrosną widoki rozwoju ekonomicznego nie tylko na samym Bałkanie, ale także i w granicach monarchii habsburskiej, która potrzebuje w wysokim stopniu tego pokoju, pracy i zdobyczy ekonomicznych.

Amon.

Tajemnica okrętu.

23)

Nigdy już potem nie widziałem doktora Urquarta, ale byłem mu wdzięczny za informacye, chociaż bardzo niekompletną, i zawsze zachowam o nim dobre wspomnienie.

Nieodgadniona tajemnica otaczała w dalszym ciągu katastrofę „Fali“. Nie uczyniłem już żadnych nowych odkryć, aż do dnia, w którym wszystko wyszło na jaw.

CZĘŚĆ III.

1. Szczęśliwy powrót.

Gdy powróciłem do San-Francisco, los zgotował mib ardzo przyjemną niespodziankę. Przedewszystkiem przyjaciel mój Pinkerton z niezrównaną zręcznością potrafił tak poprawić interesy, że z katastrofy, jaka nas spotkała, wyszedłem bez żadnej plamy.

Ale to nie wszystko. U notaryusza mego zastałem list, który nadszedł podczas długiej mej nieobecności. List zawierał wiadomość o śmierci mego ciotecznego dziada w Anglii, o którym prawie już zapomniałem, a który zostawił mi znaczny majątek. Mogłem teraz zaspokoić w zupełności wszystkich wierzycieli i zapewnić środki utrzymania na stare lata i sobie i swemu przyjacielowi.

Mogłem teraz prowadzić życie spokojne, w rozpamiętywaniu przygód, jakie mnie spotkały, ale właśnie wspomnienie tych przygód spać mi nie dawało. Zaciekawiała mnie zwłaszcza jedna okoliczność. Dlczego Dickson, ów nieznajomy, z którym mówiłem przez telefon, a którego prawdziwe nazwisko było Carthew, — dlaczego nie odpowiedział mi na moje pytanie: „Dlaczego chce pan nabyć „Falę“? Dlaczego opuścił w tej chwili aparat i uciekł pospiesznie, nie zostawiając adresu, ani żadnego po sobie śladu? Przytem zaciekawiał mnie niezmiernie ów Carthew. Sądząc z opowiadań doktora Urquarta, widziałem w nim ofiarę przygód niezwykłych, nieubłaganej konieczności.

2. Pan mecenas.

Pierwsza wizyta, jaka mię spotkała, była także prawdziwą niespodzianką. Zjawił się u mnie we własnej osobie adwokat Bellairs, ten sam, który odegrał tak ważną rolę w owej licytacyi.

Przybył z groźbą na ustach, dał mi do zrozumienia, że muszę sobie kupić jego milczenie, jeżeli chcę uniknąć skandalu. Krzyczał, że postępowanie moje i Pinkertona było bardzo podejrzane, że ów tajemniczy klient, na którego rachunek brał udział w licytacyi — był naszym wspólnikiem w sprawie „Fali“, że on tajemnicę wykryje.

Ma się rozumieć, wyrzuciłem go za drzwi, jak na to zasługiwał.

Przez cały dzień nie przestawałem suszyć sobie głowy nad tem, jaką część prawdy wiedział adwokat Bellairs. Nawet dziś jeszcze nie mam odpowiedzi na te wszystkie pytania, jakie sobie wtedy zawałem. Nie wiem naprzykład, gdzie i jak Bellairs mógł się dowiedzieć o prawdziwem nazwisku Carthewa. Czy może od jednego z marynarzy „Burzy“? Nie wiem.

W kilka dni później spotkałem porucznika Sebrighte, od którego dowiedziałem się, że Bellairs prosił go o adres Carthewa i że on mu wiadomości tej udzielił w dobrej myśli, nie zastanawiając się nad skutkami tej niedyskrecyi.

Nie było teraz najmniejszej wątpliwości, że Carthew miał paść ofiarą zuchwałego szantażu. Bellairs posiadał jego dres i wkrótce da mu znać o sobie. Chyba się nie myliłem. Byłem tak ciekawy, że nazajutrz zrana udałem się do Bellairsa.

Zastałem mieszkanie zamknięte. Zasięgnąłem wiadomości od kobiety, która zajęta była zamiataniem schodów.

— Adwokat Bellairs? — zapytała — wyjechał dziś rano na Wschód.

Przeczucia moje nieo myliły mnie. Nieprzyjaciel puścił się w pogoń za Carthewem. Moje zajęcie się nieszczęśliwym młodzieńcem wzrastało równomiernie z wstrętem do bezczelnego ajenta. Chciałem koniecznie być mu w czemkolwiek pożytecznym. Dramat „Fali“ wchodził w nową fazę, która zapowiadała się niemniej zajmująca, aniżeli pierwsza. Zapłaciłem tak drogo za uczestnictwo w prologu, czy miałem więc żałować wydatków na poznanie epilogu? Zamiast bezczynnie wegetować w San-Francisco, czy nie lepiej było udać się w podróż, aby pilnować Bellairsa? Nawet, gdyby to mi się nie udało, nie ryzykowałem wiele, gdyż w każdym razie znalazłbym się bliżko Paryża, o którym oddawna marzyłem. Gdybym zaś, przeciwnie, żdołał trafić na jego ślady, możebym znalazł sposobność sparaliżować jego usiłowania lub przynajmniej uczynić ciekawe odkrycia. Zresztą był to jedyny środek do rozwiązania zagadki, którą zaledwie przeczuwałem, a która mi dotąd spokoju nie dawała.

(C. d. n.)

Okrucieństwa Bułgarów w Adryanopolu.

Agent dyplomatyczny rosyjski w Konstantynopolu udał się do Adryanopola ze szczególnem poleceniem rządu rosyjskiego, by zbadał na miejscu oskarżenie, podnoszone przeciw Bułgarom, co do okrucieństw, których mieli się dopuścić w czasie wojny. Przesłał on swemu rządowi sprawozdanie, które tu w dosłownem tłómaczeniu przytaczamy.

„Wiadomo — powiada wysłannik rosyjski — z jak strasznem okrucieńswem postępowano z 15 tysiącami żołnierzy, pojmanych do niewoli i około 5 tysiącami innych jeńców tureckich, których jak dzikie zwierzęta osadzono na wyspie Serraljo i morzono tak dalece głodem, że przeszło 10 tysięcy z nich zmarło. Lecz fakty następujące były dotąd nieznane. Prawie we wszystkich lepszych domach muzułmańskich w Adryanopolu są drzwi i okna wyłamane, pokoje w nich są zupełnie puste: Bułgarzy powynosili z nich wszystko, także kobierce, obrazy, a nawet gwoździe ze ścian powydzierali. W meczetach zrabowano wszystkie kobierce, między innymi cenne dywany w meczecie sułtana Selima, a złupiono też słynną bibliotekę sułtana Selima. Bułgarzy zrabowali nie tylko domy Turków, lecz także domy Greków i Żydów, mordując nadto obrabowanych mieszkańców. Jeszcze teraz wydobywa się ze studni publicznych stosy trupów w okropnym stanie.

Opowiadają o epizodach, zgrozą przejmujących. Pewien żołnierz bułgarski w pierwszych dniach po okupacyi pędził przed sobą na pryncypalnej ulicy starego oficera tureckiego, wziętego do niewoli. Oficer, wyczerpany głodem i trudami długiego oblężenia, nie miał dość sił, by maszerować. Żołnierz zachęcał go uderzeniami kolbą karabinu. Żyd Salomon Demairas upomniał żołnierza, aby miał litość i pozwolił starcowi trochę wypocząć. Lecz żołnierz, rozwścieklony tem napomnieniem, zamordował oficera i żyda pchnięciem bagnetu. Ośmiu żołnierzy zrabowało dom trzech braci Turków, zegarmistrzów. Złupili przeszło 500 zegarków. Jednego z braci zabili, dwóch innych ciężko poranili.

Bardziej jeszcze oburza historya dziesięciu żołnierzy tureckich, obecnie leczonych w szpitalu egipskim Czerwonego Krzyża. Bułgarzy transportowali oddział tureckich jeńców, zabranych w Mustafa Paszy. Po drodze wymordowali wszystkich rannych i chorych, którzy nie mieli sił do marszu. Oddział ten jeńców rozdzielono z początku na trzy grupy. Grupa, do której należało tych 10 żołnierzy, składała się z 90 jeńców. Pewnej chwili oficerowie bułgarscy powiedzieli im, że wolno im pójść, dokąd chcą. Zaledwie nieszczęśliwi jeńcy zdołali oddalić się na jakie 50 metrów, gdy żołnierze bułgarscy na komendę oficerów poczęli do nich strzelać. Wymordowano wszystkich z wyjątkiem wspomnianych dziesięciu, którzy, ranni, ukrywali się następnie w lasach, bez pożywienia i wody.

W niedzielę, 7 lipca, gdy nadeszła pierwsza wieść o zbliżaniu się Turków, Bułgarzy podpalili magazyny żywności na stacyi Karagasz. Kilkudziesięciu zgłodniałych ludzi porwało trochę worków mąki. Lecz następnego dnia, w poniedziałek, powrócili Bułgarzy, zaaresztowali 45 tych nędzarzy, grupami powiązali ich i wrzucili do Maricy. Nadto bez litości strzelali do tych, którzy usiłowali się ratować. Trupy wydobyto z rzeki w kilka dni później; zdjąłem z nich fotografie.

Cierpienia kobiet w Adryanopolu przewyższają wszystko, co można sobie wyobrazić. Bułgarzy znieważali Greczynki, żydówki, a nawet Ormianki, pomimo, że Ormianie sprzyjali sprawie bułgarskiej. Ale naturalnie najbardziej znęcali się nad kobietami muzułmańskiemi. Nie zdołała tych ofiar ochronić ani ich pozycya społeczna, ani ich wiek. Między znieważonemi są młodziutkie dziewczątka i stare kobiety. Wiele z nich postradało zmysły.

Oto straszliwa opowieść mufti'ego z Adryanopola, szacownego starca, który, mówiąc o tem, płakał."

Górale Spiżu.

Pod powyższym tytułem pojawił się artykuł w najpoważniejszym dzienniku węgierskim „Budapesti Hirlap", którego naczelnym redaktorem jest dr. Jeno Rakosi, znany przyjaciel Polaków, szczerze popierający ruch polski na Spiżu i Orawie, prezes Związku dziennikarzy węgierskich, poseł do parlamentu, znany i poważany człowiek w całych Węgrzech, z którego ważniejsze wyjątki przytaczamy:

Rok już minął od czasu, gdy polscy artyści, malarze oraz miłośnicy starożytności poczęli śledzić na Węgrzech północnych we wsiach słowackich, za pozostałościami starej kultury polskiej i zabytkami piśmiennictwa. Zrobili ciekawe odkrycę, zauważyli bowiem, że w komitatach Arva, Szepes i Gyönör w szeregu wsi, mieszka zmieszana z Węgrami osobliwa narodowość, które strzeże z pietyzmem pozostałości starej kultury polskiej.

„Wpadli również na to, że chociaż ludność ta uważa mowę słowacką za ojczystą, mówi jednakże akcentem polskim. Spostrzeżeniem tem podzielili się z rodakami swoimi w Polsce i ci rozpoczęli dalsze badania. W rezultacie okazało się, że ludzie ci nie są Słowakami, lecz góralami polskimi.

„Górale owi różnią się od Słowaków nietylko językiem, mimo, że dotychczas ich się do Słowaków zaliczało. Również typy tych górali są zupełnie od słowackich odmienne. Górale są o wiele wyżsi, roślejsi, posiadają nadto wiele indywidualności polskiej. Dotychczas jednakże nie wiedzieli do jakiej narodowości zaliczać się mają.

„U niektórych rodzin znaleziono stare ornamenta i stare pisma polskie. Ze strony górali zaczęła inteligencya góralska, która się dotychczas również za Słowaków uważała, badać i poszukiwać i przebudzona z letargu, w jakim dotąd pozostawała, wzięła się do pracy. Rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania, albowiem w niektórych starych papierach rodzinnych znaleziono dowody pokrewieństwa z góralami mieszkającymi po polskiej stronie.

„Dla nas czyni górali polskich sympatycznymi fakt, że są oni Węgrom sercem i duszą oddani. Dowodem jest rok 1848. Gdy przeważna część Słowaków stanęła wówczas pod obcą chorągwią, — górale oświadczyli się za nami. Cierpieli i walczyli razem z Węgrami pod trójkolorową chorągwią, razem z nami śpiewali pieśń Kossutha. Choć w obcym języku i w różnych odmianach, jednakże pieśń ta po dziś dzień rozbrzmiewa wśród górali.

„Najwyższy czas, ażeby Węgrzy zajęli się tą sprawą. Obecnie interesuje się nią prasa nasza w północnych Węgrzech, oraz prasa polska. Sprawa górali staje się obecnie tak popularna, iż można się spodziewać, że pomimo wszelkiego przeciwdziałania nie powróci już ona na dawne tory. My Węgrzy powinniśmy podać dłoń pomocną temu narodowi, który wraz z nami niejednokrotnie krew przelewał w spólnej sprawie!"

Piękne zaiste słowa. Oby tylko za nimi w ślad poszły i czyny!

Ośmioletnia Polka uczy Francuza, że Polacy są narodem.

Bawiący niedawno w Warszawie lotnik Brindejons z Paryża nie mógł się spodziewać, że epilogiem jego odwiedzin będzie list — 8-letniej Polki. Córeczka znanych i szanowanych ziemian z okolicy Zakroczymia, niepospolicie inteligentna dziewczynka, słysząc, że Brindejons miał się jakoby odezwać, że „Polacy są prawie narodem", oburzona tem, zasiadła i, z własnego natchnienia, bez niczyjej pomocy napisała do niego list taki:

„Szanowny Panie! Mówionc mi, że Pan powiedział: „Polacy są prawie narodem". Jeżeli pan tak powiedział naprawdę, to Francuzi są ignorantami (des ignorants). Radzę Panu przeczytać historyę polską. Mała Polka."

Czy ten list, wysłany do „Matin'a", dojdzie rąk właściwych? A jeżeli dojdzie, czy skłoni p. Brindejonc do wycofania słowa „prawie", zastosowanego do narodu, w którym już 8-letnie dzieci tak czują i taki swym uczuciom potrafią nadać wyraz?

Z różnych stron.

Sprawa Macocha. Akt pozbawienia godności kapłańskiej Damazego Macocha, Izydora Starczewskiego i Bazylego Olesiskiego odbędzie się — jak nas informują z Piotrkowa — w początkach października. Aktu tego dopełni biskup Zdzitowiecki.

Na Jasnej Górze odbędzie się w niedzielę, dnia 31 b. m. uroczystość poświęcenia czternastu wielkich pomników: stacyj Męki Pańskiej, dłuta Welońskiego. Historya powstania stacyj Męki Pańskiej na Jasnej Górze datuje się od lat kilkunastu, a zainicyowana została przez piesze pielgrzymki warszawskie. Wprawdzie już od roku 1864 OO. Paulini czynili kilkakrotnie starania o budowę stacyj, lecz bezowocnie. Dopiero w roku 1897 deputacya pielgrzymów uzyskała poparcie swej prośby u generał-gubernatora ks. Imeretyńskiego, a w lutym 1898 roku komitet budowy, złożony z majstrów i starszych cechów rozmaitych rzemiósł, otrzymał pozwolenie od ministerstwa na budowę stacyj i zbieranie ofiar. Dziś, po latach piętnastu, budowa pomników, przedstawiających stacye Męki Pańskiej, jest ukończona.

Dookoła wałów Jasnej Góry ustawiono 14 pomników dłuta Piusa Weloskiego. Kolosalne piedestały wykonano według projektu architekta Stefana Szyllera. Odlewy figur z bronzu wykonano w kraju pod okiem Welońskiego.

Na uroczystość poświęcenia stacyj Męki Pańskiej zjeżdża do Częstochowy mnóstwo duchowieństwa Zapowiedziało też swój przyjazd wielu dostojników Kościoła, a między innymi ks. biskup Cieplak z Petersburga. Spodziewany jest też udział w uroczystości licznych tłumów pobożnych z całego kraju.

Stuletni poseł. Nestor parlamentu węgierskiego, poseł Józef M a d a r a s z, który od r. 1832 należy do wszystkich sejmów węgierskich, a od r. 1848 bez przerwy zastępuje w parlamencie okręg wyborczy Sarkesztur, obchodzi dzisiaj setne swoje urodziny. Madarasz, który kilkakrotnie piastował godność prezydenta ze starszeństwa w Izbie posłów, cieszy się doskonałem zdrowiem.

Oryginalny zakład. Ze Wschowy w Poznańskiem donoszą: Dziwny zakład stanął między dwoma gospodarzami. Jeden sprzedał drugiemu dwie świnie za 130 mk., jednakowoż pod następującymi warunkami: jeżeli uda mu się w nocy zapędzić świnie do swej wsi, odległej o 7 kilometr., wtenczas otrzyma je za darmo. jeżeli świń nie zdoła zapędzić, kosztować mają 260 marek.

O godzinie 9 wieczorem i nabywca zdołał je zapędzić na swe podwórze po trzechgodzinnych wysiłkach. Napracował się więc, lecz otrzymał świnie za darmo.

Nowy spadochron. Po wielu nieudałych, nawet tragicznie zakończonych próbach z rozmaitego rodzaju spadochronami, mającymi zapobiedz katastrofom w wypadkach z aeroplanami, dokonał przed dwoma dniami, jak już doniósł nasz telegram, lotnik francuski Pegoud pod aPryżem śmiałego eksperymentu, który się w zupełności powiódł i który rokuje użytemu przez niego spadochronowi, pomysłu inż. Bonnela, dużą przyszłość. Pegoud wzniósł się do wysokości 250 m. na lotnisku Chateaufort, odwiązał przymocowany do aeroplanu spadochron, który się automatycznie otworzył, poczem opuścił aeroplan. Funkcyonowanie spadochronu było bez zarzutu, to też pilot spuścił się wolno w dół i „wylądował" na pobliskiem drzewie. Aeroplan poleciał jeszcze 50 m. w górę, poczem spadł łagodnie na ziemię, tak, iż nie został uszkodzony.

Najstarszy dokument świata. Z Nowego Jorku donoszą, że Dr Arno Poebel ukończył tłómaczenie tekstu tablicy, która jest własnością uniwersytetu Pansylvania i została przed kilkoma laty odgrzebaną w Nippur. Tablica ta pochodzi z czasów panowania Hamurabiego, co sięga mniej więcej w 7.000 lat wstecz przed narodzeniem Chrystusa. Treść tekstu jest rodzajem nowej Genezis z tą różnicą, że stworzenie świata przypisuje nie Bogu, lecz bogini. Oprócz tej bogini jest tam mowa o dwóch pomniejszych bóstwach. Tablica zawiera według opinii sfer

uniwersyteckich najstarszy opis stworzenia świata i niezwykłą charakterystykę cywilizacyi z przed 7.000 lat przed Chrystusem.

Niefortunny prorok.

Jedno z pism petersburskich opisuje następującą historyę, która dosadnie charakteryzuje ciemnotę włościaństwa i dam rosyjskich.

W stanicy Sławiańskiej mieszkał 55-letni włościanin Riasik, którego jedynym celem w życiu było dojść do wielkiego majątku. Gdy najrozmaitsze spekulacye i przedsiębiorstwa nie dały mu majątku, sprytny włościanin obmyślił sposób niezawodnego wzbogacenia się. Położył się do łóżka, zaś żona jego poczęła rozpuszczać pogłoski, iż mąż śpi już piątą dobę. Do chaty Riasików zaczęli przychodzić tłumnie sąsiedzi. Znaleźli się i tacy, którzy dla sprawdzenia „cudu“ przesiadywali całą dobę około śpiącego, przeklinającego prawdopodobnie ich w duchu. Śpiący bredził: „Weźcie i moją duszę do królestwa niebieskiego... Jak dobrze być świętym... Jak tu dobrze i dużo jedzą... Aniołowie, jak najśliczniejsze panienki... Niema policyi... Jak mało panów i ekonomów... Kilka popów tylko... Jak ciepło bez ubrania...“

Po „obudzeniu się“ Riasik począł opowiadać, że miał różne widzenia i był w niebie.

Włościanie uznali go za człowieka „sprawiedliwego“, który za życia był w raju. „Sprawiedliwemu“ znoszono upominki w monecie, zbożu, mące i t. p. Niebawem poczęły zjeżdżać do niego panie z towarzystwa po rady i wskazówki. Riasik ustanowił taksę przyjęć. I tak, rada na zostanie matką kosztowała 8 rubli, na podbicie serca narzeczonego 7 rubli, męża 5 rubli, kochanka 10 rubli.

Sprytny włościanin szybko stał się człowiekiem zamożnym. Kupił domek, potem zbudował sobie szybko rezydencyę, odpowiadającą godności „proroka“ i wyzyskiwał w dalszym ciągu łatwowierność ciemnego ludu i niewiele mędrszych od pospólstwa dam rosyjskich.

Ale wszystko ma swój koniec.

Nieszczęśliwa w pożyciu małżeńskim żona miejscowego komisarza policyjnego zapragnęła osłodzenia swego losu. Udała się więc do proroka, złożyła mu największą taksę, 10 rubli. Chodziło bowiem o podbicie serca młodego popowicza. Rada „proroka“ polegała na następującem: Przez trzy dni nie patrzeć wcale na męża, o ile możności, nie mówić wcale, spać na fotografii przyszłego kochanka, w danym wypadku popowicza.

Nieszczęśliwa żona z całą skrupulatnością spełniła polecenia „proroka“. Zaskoczony tą raptowną zmianą w usposobieniu ogromnie zazwyczaj gadatliwej swej żony, komisarz policyi postanowił zbadać przyczynę oniemienia i zamykania oczu przez połowicę. Gdy pewnego wieczoru zakłopotany mąż naprożno energicznie upominał się o swe prawa małżeńskie, doszło do wymiany bardzi dotkliwych fizycznych argumentów, w rezultacie milcząca ona znalazła się na ziemi, a zrozpaczony małżonek miał możność ze znajdującej się na łóżku fotografii przekonać się o przyczynie swego nieszczęścia, nie omieszkał więc puścić w ruch jeszcze bardziej dotkliwszych argumentów fizycznych, tak, że zbita na kwaśne jabłko żona wyśpiewała całą prawdę.

W kilka godzin potem komisarz na czele kilku policyantów pędził co koń wyskoczy na rezydencyę „proroka“, który swą tak świetnie zapowiadającą się karyerę zakończył w więzieniu.

Męczennik miłości.

W Baltimore była niedawno przedmiotem rozprawy sądowej skarga rozwodowa, która nawet w Ameryce, w tym kraju wszelkich niemożliwości, wydawała się rzeczą niezwykłą i nieledwie nieprawdopodobną.

Niemiec z urodzenia, lecz od kilkunastu już lat osiadły w Ameryce, Gustaw Wach, z zawodu urzędnik fabryczny, jest bohaterem tej niezwykłej sprawy, wnosząc o rozwód ze swą żoną, Anną, a jako powód podając... zbyt silną jej miłość dla niego!

Tak silnie go kocha, że skutkiem tego życie stało mu się ciężarem.

Żona używała możliwie jaknajbardziej wyrafinowanych sposobów i podstępstw byle tylko jaknajdłużej zatrzymać go w domu przy sobie.

Pewnego razu zamknęła go nawet do szafy z ubraniem, a gdy już wyjść musiał w interesach służbowych, towarzyszyła mu aż do biura, nie odstępując go ani na krok, skutkiem czego uczyniła go niemożliwym w kilku biurach, tak, że musiał ustawicznie zmieniać posady, aby uchronić się przed drwinami i żartami kolegów.

Kilka razy dziennie przerywała mu robotę biurową, rozmawiając z nim kwadransami przez telefon.

Jeżeli przerywał rozmowę zbyt wcześnie, czekały go w domu wymówki, spazmy i rozpacze.

Ten sam fakt, gdy nieco dłużej pozostawał w biurze, aby odrobić czas stracony na rozmowach przez telefon.

„Gorzej jeszcze — skarży się prawdziwy męczennik małżeństwa wobec sędziego na rozprawie — żona moja nie da mi nawet spać spokojnie. Często budzi mnie, aby zapytać, czy ją jeszcze tak silnie kocham, jak dawniej, lub aby mnie godziny całe zapewniać o swej miłości.

Trzy prawie lata zdołałem wytrzymać te miłosne katusze. Dzisiaj mam już dosyć życia w tych warunkach, gdyż grozi mi szaleństwo!“

Sędzia przychylił się do żądania męża i po przesłuchaniu świadków dowodowych zadecydował rozwód.

Samotny Ojciec św.

Watykan w porze upałów letnich czyni wrażenie miasta opustoszałego; wyludnił się istotnie, gdyż tak samo, jak większość rzymian schroniła się w góry i nad morza, tak i mieszkańcy pałaców watykańskich, kardynałowie, monsignorowie i inni dygnitarze papiescy rozjechali się na wszystkie strony na wypoczynek. Kardynałowie bawią przeważnie w Fiuggi, Valombrosie, Piemoncie; tylko kierownik polityki watykańskiej, kardynał Merry del Val, pozostał u boku papieża. Jego Eminencya stworzył sobie surogat wilegiatury, zamieszkawszy na Monte Mario, w willi papieskiego generallissimusa, pułkownika Blumenstiela, skąd roztacza się przepiękny widok na dolinę tybrzańską. W willi tej, ustawicznie wystawionej na chłodzące wiatry, łatwiej jest przetrwać upalne dni, niż w jakimkolwiek innym punkcie miasta. Dawniej kardynał Merry de Val zwykł był lata przepędzać w zamku papieskim Castel Gondolfo, obecnie odkąd drugi doradca papieża, karynał Vives'y Tuto, zachorował, kardynał Merry del Val musi wyrzec się wakacyjnego „dolce far niente“, aby być w pobliżu papieża.Z Monte Mario bowiem jazda do Watykanu nie trwa dłużej, niż kilka minut. Kto mógł z dostojników papieskich, poszukał sobie zdala lub w pobliżu Watykanu ulgi lub schronienia przed dolegliwościami tej upalnej pory roku, tylko „więzień Watykanu“, papież, wyjechać nie może. A właśnie organizm Piusa X wymagałby chłodniejszego klimatu, zwłaszcza w lecie: papież bowiem przyzwyczajony jest z dawnych lat do wytrwałych wędrówek w górach i nad morzem. W czasach, kiedy było jeszcze państwo Kościelne, papieże przebywali w obecnej porze w swej letniej rezydencyi Castel Gandolfo, cudnie położonej u stóp gór albańskich, a były i czasy, kiedy za rezydencyę papieską służył Kwirynał.

Dolegliwości pory letniej łagodzi w Watykanie w pewnej mierze ta okoliczność, że mury pałacu papieskiego są tak grube, iż, zwłaszcza w apartamentach po stronie północnej panuje chłód nawet w najbardziej upalne dni. Chłód orzeźwiający daje i park watykański, który coprawda od śmierci Leona XIII jest dość zaniedbany. Papież Leon XIII spędzał wogóle całe lato w parku, w prastarej wieży, przemienionej w arcymiłe mieszkanie letnie. Pius X nie może jednak z tej sposobności korzystać, gdyż cierpi na podagrę, a lekarze zakazują mu dłuższego przebywania w bądź co bądź dość wilgotnym parku. Papież spędza więc w parku tylko kilka godzin. Udaje się tu z pałacu o godz. 6 m. 30 rano i bądź w głównej sali mieszkania letniego, bądź na wolnem powietrzu, w cieniu drzew, pracuje lub udziela audyencyi. Około 10-tej zajeżdża powóz, którym papież znowu wraca do pałacu.

Z Białej i okolicy.

Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych w powiecie bialskim. Przeniesieni: ks. Paciorek M. z Białej do Makowa, ks. Krzemieniecki J. z Kęt do Białej na katechetę do seminaryum nauczycielskiego T. S. L., ks. Kłodnicki M. z Tyńca do Kęt, ks. Gacek z Bestwiny do Łapanowa, ks. Żyła St. z Woźnik do Bestwiny, ks. Fijałek J. z Kóz do Trzebini, ks. dr. Domasik St., wikaryusz w Białej na katechtę do gimnazyum realnego w Białej, ks. Van Roy R. z Wilamowic na katechetę i kapelana P. P. Urszulanek i suplenta III gimnazyum w Krakowie, ks. Włodyga T. z Żywca do Wilamowic.

Nowowyświęceni: ks. Korzowkiewicz Fr., przeznaczony do Białej, ks. Łysek Julian do Kóz.

Nagła śmierć. 21-letni Tomasz Nikiel, zdrowy, czerstwy młodzieniec, służący w zakładzie kąpielowym w Białej, stojąc przy oknie kabiny kąpielowej, padł na ziemię. Przywołany lekarz skonstatował śmierć. Powodem była apopleksya.

Ogień w Starem Bielsku. W obejściu gospodarskiem Bartłomieja Piesza wybuchł we wtorek w nocy ogień. Mimo pomocy straży ogniowej ze Starego Bielska, Aleksandrowa i okolicy pożar zniszczył dom i stajnie. Szkoda wynosi do 12.000 K. w części tylko ubezpieczonych.

Karambol z tramwajem elektrycznym. Onegdaj wieczorem wyjechał wóz hotelowy z hotelu „Kaiserhof“ i puściwszy się szybko, najechał na ulicy Franciszka Józefa na przejeżdżający właśnie tramwaj. Nastąpiło zderzenie, przyczem tramwaj wykoleił się. Na szczęście tramwajem nikt nie jechał.

Tajemnicze zwłoki. Z Białej donosi nasz korespondent: Gospodarz z Kobiernic Franciszek Bakalarski, przechodząc onegdaj około g. 8 rano brzegiem rzeki Soły, zauważył w odległości jednego kilometra od mostu kobiernickiego w górę, osiadłe na kamieniach zwłoki ludzkie. Uwiadomiony o tem przechodzący właśnie żandarm Antoni Drupko, przybrał sobie Franciszka Piechowicza i Walentego Maruszka i przy ich pomocy zwłoki wydobył z wody. Jak się okazało są to zwłoki około 16-letniego chłopaka, nieznanego nazwiska i pochodzenia, średniego wzrostu, włosów ciemno-blond. Zwłoki przyniosła skądś woda. Na głowie odkryto cztery rany, a to jedne nad lewem okiem, a trzy na przedniej części głowy. Rany te prawdopodobnie zadane zostały nożem. Zachodzi podejrzenie, iż ma się tu do czynienia z morderstwem lub zabójstwem.

Zwłoki przeniesiono do kostnicy w Kobiernicach. Mimo energicznych dochodzeń nie zdołano dotąd stwierdzić identyczności tych zwłok.

Ze świata politycznego.

Stosunki w Czechach i brak pieniędzy odbijają się przedewszystkiem na szkolnictwie. Dzisiaj 6000 nauczycieli czeskich jest bez posad.

Austryacki następca tronu zaproszony ma być oficyalnie przez cara, aby wziął udział w uroczystości poświęcenia rosyjskiej kaplicy pamiątkowej w Lipsku.

Sprawy albańskie. Jak słychać, mocarstwa zgodziły się już na kandydaturę księcia Wied, siostrzeńca królowej rumuńskiej, na księcia albańskiego.

W sprawie południowych granic Albanii przybyła onegdaj do Rzymu deputacya od ludności południowo-albańskiej, protestująca przeciw granicy wytkniętej przez londyński reunion ambasadorów.

Serbia nie uznała komisyi międzynarodowej wyznaczonej dla zbadania okrucieństw na Bałkanie, gdyż członkiem jej jest profesor Milinkow z Petersburga, wróg Serbii.

Walki Hiszpanów w Maroku z powstańczymi tubylcami, trwają dalej. Onegdaj powstańcy napadli pod Ceutą na wojsko hiszpańskie i zadali mu dotkliwe straty. Ludność obawia się, że powstańcy napadną na samo miasto, niezbyt silnie bronione.

Rewolucya w Meksyku, jak obecnie donoszą, prawie zupełnie wygasła. Rząd Stanów Zjednoczonych wzmocnił jednakże silnie swoje wojska nad granicą meksykańską.

Co słychać w mieście.

Kraków, 26 sierpnia.

Z teatru. We wczorajszem wznowieniu dramatu Morstina „Szlakiem legionów“ większość ról spoczywała w rękach pewnych i wypróbowanych. Podkomorzego grał p. Jednowski, Zośkę p. Braunówna, rezydenta p. Stanisławski, Staszica Adwentowicz, Dąbrowskiego Miarczyński. Artyści nie zawiedli po wywczasach wakacyjnych, w wykonaniu ról znać było pogłębienie.

W roli Heleny wystąpiła pna Róża Łuszczkiewiczówna. Po świetnym jej debiucie w roli Judyty — jej drugi występ przyniósł pewne rozczarowanie. Rola Heleny, którą kreowała p. Mrozowska,

ma charakter liryczny i wymaga pewnej stylizacyi w duchu epoki. Młoda artystka niezupełnie zdała sobie sprawę z rodzaju tej roli, przedramatyzowała ją już w pierwszych scenach. Niejednokrotnie używała niewłaściwego tonu i akcentu (n. p. w scenie pocałunku) i ujawniła brak umiejętności cieniowania. Talent taki, jaki posiada p. Ł., nie ucierpi, jeżeli prócz słów uznania usłyszy słowa ostrzejszej krytyki, która nakłoni ją do lepszego wnikania w rolę i technicznego doskonalenia się.

Rolę chłopa (po Solskim) objął p. Mielewski, który święcił w niej prawdziwy sukces. Gra p. Mielewskiego (który z artystyczną umiejętnością zachował świetną maskę, nadaną postaci przez dyr. Solskiego) przykuwała uwagę widza: chłop był żywy, a w twardych i gorzkich słowach brzmiała szczerość, każdy gest był naturalnym.

Młody aktor, p. Tański, w roli Andrzeja był w niektórych momentach niezdecydowany, nieśmiały — w innych znowu okazywał zbyteczną żywość. Gra jego wypadła nierównomiernie — prawdopodobnie pod wpływem tremy. ls.

Wiadomości osobiste. Dyrektor policyi krakowskiej radca rządu Dr Michał Flatau, otrzymał od cesarza tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyała kancelaryjnego Stanisława Skąpskiego prowadzącym księgi gruntowe w sądzie krajowym w Krakowie.

Odszkodowania wychodźcom za wypadki. Austrya zawarła nareszcie z Niemcami traktat w sprawie wypłacania rent, przyznanych tytułem odszkodowania za wypadki robotnikom, pochodzącym z drugiego państwa traktatowego.

Oddawna już domagano się takiego uregulowania stosunków międzynarodowych według zasad ścisłej wzajemności. Niemcy bowiem brutalnie przerywały wypłatę rent poddanym austryackim, wydalając przy tej sposobności poszkodowanych z granic państwa.

Z krakowskiego Instytutu muzycznego. Dla prowadzenia klasy śpiewu po ś. p. Ab. Bandrowskim, pozyskał Instytut muzyczny profesora Ignacego Warmutha. W osobie profesora Warmutha, którego sława daje absolutną gwarancyę znakomitego pedagoga zyskuje Instytut pierwszorzędną siłę artystyczną. Dla klas fortepianowych pozyskano p. Paulinę Szalitówną, jedną z pierwszorzędnych pianistek.

Nauka w szkole dramatycznej rozpocznie się dnia 10. września b. r. Kto chce być przyjętym w charakterze zwyczajnego ucznia szkoły, musi się wykazać pewnemi zdolnościami scenicznemi, ponadto musi mieć odpowiednie wymaganiom sceny warunki zewnętrzne. Ci uczniowie, którzy kultywują naukę nie dla zawodu, lecz z amatorstwa, uczęszczają do szkoły w charakterze uczniów nadzwyczajnych i zapisywać się mogą odrębnie na nauki teorytyczne, odrębnie także na nauki praktyczne. O ile tych uczniów nie obowiązuje termin wpisu szkolnego przyjmowani będą w każdym czasie w miarę wolnego miejsca, o tyle uczniem zwyczajnym szkoły może być tylko ten, kto naukę rozpocznie dnia 10-go września. Należy więc przed tym terminem zgłosić się w kancelaryi szkoły ul. św. Anny 2, od 11—1, lub od 4—6. Nauka dla adeptów sceny trwa przez cztery kursy pięciomiesięczne. Opłata za kurs pięciomiesięczny dla adeptów sceny (uczniów zwyczajnych) wynosi 200 K i może być rozłożoną na raty miesięczne. Jednorazowe wpisowe 12 K. Lekcye odbywają się w godzinach wieczornych.

Wyższa szkoła muzyczna Eugenii Rosenberg (Kraków, Bonerowska 6) rozpoczyna z dniem 4 września rok szkolny; rozszerzony zakres nauki obejmuje następujące przedmioty: fortepian, zasady muzyki, harmonię, kantrapunkt, dyktat muzyczny, historyę, ćwiczenia w muzyce komnatowej, gimnastykę rytmiczną metody Dalcroz'a (pod artystycznym kierunkiem Prof. Adama Czerbaka). Kursa przygotowawcze do egzaminu państwowego. Skrzypce (pod kierunkiem p. Władysława Syrka, ucznia prof. Szewczyka z Wiednia. Śpiew chóralny. Wpisy rozpoczynają się 28 b. m.

Na pomnik poległych w r. 1848 uiścili w dalszym ciągu: Firma W. Satalecki 3 K, D. i S. 1 K, p. Olszewski Wojciech 7 K, Wł. Czarnek 2 K, P. Natanek 1 K, Fr. Karliński 1 K, N. N. 1 K, Krzyżanowski 30 h, H. Fritsch 10 K, Jawornicki 10 K, Jan Bogusz 1 K, Jan Toif 11 K, J. Nachman 1 K, Karelus 30 h, M. Ogieński 1 K. Na listę p. Mroza J. Bartmański 10 K, Pow. Kasa Oszczędności w Krakowie 100 K. — Komitet składa za pośrednictwem naszego dziennika ofiarodawcom za obywatelską przysługę podziękowanie, a zarazem ze względu, że na nim ciąży jeszcze obowiązek wyrównania długu około 500 K z tytułu postawienia pomnika, apeluje do publicznej ofiarności, a głównie do stowarzyszeń i osób, które otrzymały listy wkładkowe, o zwrot tychże wraz z datkami Stow. „Gwiazda", ul. Karmelicka l. 21.

Z Kolonii wakacyjnych. Zarząd Kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza oznajmia rodzicom i opiekunom, że uczniowie wysłani na kolonię do Poręby Wielkiej w liczbie 53 powracają do Krakowa z ośmiotygodniowych wywczasów we czwartek, dn. 28 o g. 2'05 po południu. Z kolonistami wraca kierownik kolonii prof. Władysław Koch.

Sprawki pomocników rakarza. P. Adam Biliński, oprawca miejski, doniósł policyi, że dwaj jego byli pomocnicy, wydaleni ze służby za bunt, Leon Matoń i jego towarzysz, błąkają się po Krakowie i powołując się na swój niedawny „charakter urzędowy", wyłudzają od właścicieli psów różne datki, grożąc w przeciwnym razie skonfiskowaniem psa. Między innemi wyłudzili w ten sposób kwotę 2 K od służącej dra Kopery, dyrektora muzeum narodowego. Pomysłowi ci młodzieńcy zajęci są obecnie u oprawcy podgórskiego, p. Baranieckiego, a w godzinach wolnych od „urzędowania" w Podgórzu udają się na prywatny zarobek do sąsiedniego Krakowa.

Nierzetelny lokator. P. Wiktorya Westfalewiczowa, zamieszkała przy ul. Łobzowskiej 23, wynajęła onegdaj pokój kawalerski niejakiemu Więckowi. Zaraz w pierwszym dniu miły lokator okradł doszczętnie swą gospodynię, zabierając pod jej nieobecność kwotę 38 K, srebrny zegarek i dwa złote pierścionki, poczem się ulotnił. Był on na tyle bezczelny, że swojej pani na pożegnanie zostawił list utrzymany w tonie wielce obelżywym. Policya jest już na jego tropie.

Defraudant. P. Maurycy Rakower, kupiec z ul. Miodowej, doniósł policyi, że pomocnik, zajęty w jego handlu, 29-letni Badegrün z Męciny pod Limanową, sprzeniewierzył kwotę 400 K, powierzoną mu przez pryncypała i zbiegł prawdopodobnie do Ameryki. Rozpisano za nim listy gończe.

Napad bandytów na pociąg.

Kraków, 26 sierpnia

Dziś rano rozeszły się po mieście pogłoski, że na pociąg posp. nr. 2, przybywający od Lwowa o 6'30 rano, bandyci urządzili napad. Podróżni przybyli tym pociągiem opowiadają, że gdy pociąg przejeżdżał przez jedną ze stacyjek za Lwowem, został nagle zatrzymany wskutek sygnału, danego z wagonu, jadącego prosto do Berlina (t. zw. wagon berliński). W wagonie tym znajdowali się rzekomo bandyci, którzy chcieli skorzystać z zamieszania, wywołanego nagłem zatrzymaniem pociągu w szczerem polu i obrabować podróżnych. Zamiar ich jednak spełzł na niczem, gdyż bandyci zostali przez oficerów, jadących tym pociągiem, przepędzeni na cztery wiatry.

Do południa nie nadeszła do Krakowa żadna oficyalna wiadomość o powyższym napadzie.

Pogłoska okazała się niestety faktem. W ostatniej bowiem chwili otrzymaliśmy ze Lwowa telefonicznie wiadomość, że bandyci dokonali istotnie zuchwałego napadu.

(Telefonem)

Lwów. Na pociąg pospieszny Lwów-Wiedeń Nr. 2. dokonano ubiegłej nocy niezwykle śmiałego napadu. Na stacyi Sichów za Lwowem zatrzymano pociąg za pomocą hamulca bezpieczeństwa. Sygnał alarmowy pochodził, jak stwierdzono później z wagonu kursującego bezpośrednio między Berlinem a Lwowem.

W chwili, gdy pociąg stanął na drodze, biegnącej wzdłuż toru kolejowego ukazało się kilkunastu młodych ludzi uzbrojonych w rewolwery. Rozległy się strzały. W pociągu zapanowała panika. Chwilę tę wykorzystali bandyci i rzucili się na prowadzącego pociąg maszynistę, którego skrępowano. Ten sam los spotkał palacza.

Podczas gdy kilku rabusiów rozprawiało się z maszynistą i palaczem na lokomotywie — inni rzucili się na wóz pocztowy i odczepili go od pociągu. Do wnętrza nie mogli się jednak dostać, bo urzędnik zaryglował się i począł ostrzeliwać wóz, sądząc widocznie, że przerażeni urzędnicy pocztowi opuszczą go.

Na skutek strzałów wybiegło z pociągu kilkunastu śmielszych podróżnych, którzy ostrożnie poczęli zbliżać się ku bandytom. Kiedy znaleźli się już w pobliżu wozu pocztowego, rozległ się głośny krzyk: „Precz, bo strzelam". W tej chwili padł ze strony podróżnych strzał. Tego widocznie nie spodziewali się rabusie, bo cofnęli się i poczęli uchodzić.

Napad cały przedstawia się dość zagadkowo. Niektórzy podróżni opowiadają, że wśród napastników było kilku chłopców, podobno nawet w uczniowskich mundurkach. W pewnych sferach przypuszczają, że napad był sfingowany. W ambulansie pocztowym miało znajdować się 1⅓ miliona kor. Śledztwo wykaże o ile pogłoski są prawdziwe.

* * *

Przy sposobności napiętnować należy niesłychane, systematyczne zresztą, niedbalstwo lwowskiej filii c. k. Biura korespondencyjnego, które o wypadku na kolei państwowej do godziny 12 w południe nie podało ani słowa, mimo, że napadu dokonano o g. 12 ubiegłej nocy. (Przyp. red.)

Próbna katastrofa kolejowa w Trzebini.

Kraków, 26 sierpnia.

Znane są niedostateczne urządzenia na stacyi kolejowej w Trzebini, które co jakiś czas powodują katastrofy. Ministerstwo kolejowe, zamiast przystąpić wreszcie do rekonstrukcyi stacyi trzebińskiej, zadowalnia się półśrodkami i urządza w Trzebini „próbne" katastrofy, aby stwierdzić sprawność kolejowego pogotowia ratunkowego. Takie „próbne" katastrofy mogą mieć walor w wewnętrznej służbie kolejowej, lecz niepotrzebnie alarmują opinię publiczną, jak to miało miejsce dzisiaj.

Wczoraj przybył do Trzebini konsulent sanitarny ministerstwa kolejowego i dzisiaj o g. 6 rano wystosował telegram do inspektoratu krakowskiego, że pociąg nr. 1401 wykoleił się na stacyi w Trzebini i że jest kilka osób ciężko rannych. Inspektorat zajął się natychmiast zestawieniem pociągu ratunkowego, który o godz. 6'56 rano wyjechał ze stacyi krakowskiej. Pociąg składał się z lokomotywy, wozu służbowego i 4 wagonów szpitalnych. Na czele ekspedycyi ratunkowej stanęli trzej lekarze kolejowi z drem Czernym na czele. Pogotowie ratunkowe, które wyruszyło na plac katastrofy, składało się z 50 funkcyonaryuszy kolejowych, wyszkolonych w ratownictwie. Do ekspedycyi przyłączyli się także urzędnicy kolejowi insp. Grosser, sekr. Dr Pischinger i p. Hellebrand.

Przestrzeń około 60 klm., dzieląca Kraków od Trzebini. odbył pociąg ratunkowy w niespełna 30 minutach. Po przybyciu na miejsce przekonali się członkowie ekspedycyi, że jestto na szczęście sfingowana katastrofa. Lekarze zajęli się bandażowaniem i opatrywaniem rzekomych rannych, których umyślnie zwerbowano do tego eksperymentu. Takiesame ekspedycye ratunkowe zostały do Trzebini powołane z Chrzanowa, Szczakowej i Krzeszowic.

Ćwiczenie trwało niemal do południa, a wszystkie pociągi, przybywające w międzyczasie od strony Wiednia, doznały znacznego opóźnienia.

Telegramy „Nowin".

Dokonanie chełmskiego gwałtu.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia" donosi, że rozpoczęcie czynności wszystkich rządowych instytucyj w nowej gubernii chełmskiej odbędzie się w dniu 1-go września starego stylu. W dniu tym odbędą się specyalne uroczystości z nadzwyczajnym przepychem. Z Petersburga przyjedzie szereg dygnitarzy, między innymi minister spraw wewnętrznych.

Po załatwieniu sprawy Adryanopola

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost" pisze, że Bułgaryi nie pozostaje nic innego, jak tylko rozpocząć **bezpośrednie rokowania z Turcyą**. Turcya bowiem wywiera zbyt silny nacisk wojskowy, gromadzi wojska na całej granicy bułgarskiej, aby można było mówić o zdecydowanej interwencyi mocarstw, która ograniczy się na żądaniu, by wojska tureckie nie przekroczyły Maricy. Sprawa Adryanopola i Kirk-Kilisse — twierdzi „Reichspost" — została definitywnie zdecydowaną na korzyść Turcyi. Turcya wzamian za to da Bułgaryi pewne **odszkodowania gospodarcze i polityczne.**

Turcy zajęli Dedeagacz.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kölnische Zeitung" donosi, że Turcy zajęli nietylko Gimildzinę i Mustanii, ale również i **Dedeagacz.**

Wybuch Etny.

Katania. (TBK.) Na miasto i okolice spadł deszcz popiołu. Etna osłonięta dymem. Prawdopodobnie nastąpił wybuch.

TYDZIEN HUMORYSTYCZNY

Z tygodnia.

Specyalne.

— Podczas pobytu Wilusia w Poznaniu będą dawane do stołu wina szampańskie?

— Nawet specyalne! Dla honoracyi niemieckich, marki: Spucktaufdiepolen, dla arystokracyi polskiej: Hańbawstyd & C-ie.

Uniwersalny napis na 4 bramy tryumfalne dla zwycięskich królików bałkańskich.

Gdyś stłukł wrogów
1) w jednej bandzie,
2) w sławy czynie,
3) w walki polu,
4) niech łzy otrze,

Witaj królu
1) Ferdynandzie!
2) Konstantynie!
3) nam Karolu!
4) Wielki Piotrze!

Nieco ogłoszeń.

Zakład wodoleczniczy
p. f. BERLIN
poleca się publiczności. Kuracye drogie, lecz pewne. Ostatnio wyleczył się u nas od napadów gorączki wojennej J. WP. Oesterreicher w Wiedniu

Na Bałkany.
Przejażdżki „przyjacielskie“ proponuje zjednoczone biuro turystyczne
John Bull, Iwan & Marjanna.
Uwaga. Konkurencyjne biuro *Berlin-Wien-Roma* osiadło w tych dniach na piasku.

Ktoby się podjął.
usunąć Turków z Adryanopola, zechce zgłosić swą ofertę, z podaniem ceny od człowieka, konia i armaty. adresować: **Mocarstwa Europejskie.**

Ona.

— Co cię tak przez sen dusiło? — zapytała żona słynnego dyplomaty europejskiego, męża. — Jęczałeś i jęczałeś! Przecież sprawa bałkańska załatwiona.

— Najzupełniej, ale dziś nad ranem siadła mi na piersiach zmora polska i zaczęła ryczeć straszliwym głosem: Ja jeszcze jestem na świecie!

Po powrocie z Zakopanego.

— Kiedyżeś wrócił?

— Wczoraj.

— Z Zakopanego?

— Tak.

— Cóż podobało ci się Zakopane?

— Jeszcze niewiem. Dopiero obejrzę w domu pocztówki, bo przez miesiąc mego pobytu wciąż lał taki deszcz, że chodziłem na wycieczki tylko... na kurytarz.

* * *

— Cóż masz dzisiaj taką minę smutną i cierpiącą, jak delegat bułgarski po zawarciu pokoju?

— Tak mi się przysłużyła ta fatalna pogoda!

— Czy się przeziębiłeś?

— Nie, ale mojej żonie sprzykrzyło się siedzieć w chałupie i wróciła już do miasta.

* * *

— Dlaczegóż pan w tym roku nigdzie nie wyjechał?

— Poco? Jak sobie pochodzę w kaloszach pod parasolem po naszym kochanym Rynku, będę miał ten sam rezultat, jakbym był w Zakopanem. Nietylko mam deszcz, ale i góry i doliny, bo całe miasto rozkopane...

TOAST WESELNY.
(Autentyczne.)

Do Krakowa przyjechał z Tarnowa pan * pomiędzy innymi i w celu „obstalowania“ toastu dla wygłoszenia podczas uczty na weselu własnej siostry.

Poszukując kogoś, ktoby napisał mu toast, w jednej z kawiarenek zwierzył się kilku osobom, które wskazały mu „bardzo zdolnego poetę“, zamieszkałego w pobliżu.

Pan * udał się za wskazówkami i nazajutrz za opłatą 3 K — otrzymał toast, którego kopię nam przedstawiono. Oto brzmienie dosłowne:

Radość mojo duszę w dniu tego wesela targa,
Piję zdrowie mojej siostry Anieli i szwagra.
Nie smuć się, kochana siostro, jako rodzice nie żyjo,
Bo oni się w grobie cieszo, że jesteś żoną Adama,
a nie czyją.
To człowiek porządny, rzemieślnik sumienny
i energiczny,
Słynie w całym Tarnowie, jakby najlepszy majster
zagraniczny.
On będzie umiał honor żony przedstawić
I jo pocieszyć i jo w żałości zabawić.
Adam teraz jest opiekonem i panem,
Będziesz z nim szczęśliwa, jak w pacierzu amen.
Podnoszę ten kielich w górę i krzyczę na całe gardło:
Niech żyje szczęśliwie nowe małżeńskie stadło.
Wiwat!

Odbiorca toastu uiścił „poecie“ należność z góry i — nie oglądał już zwrotu.

Dobrz powiedziane.

— Jutro przyjeżdża mój stryj.

— Jego przyjazd, to piwo na twój młyn, nieprawda?

W roztargnieniu.

Profesor, który kąpał się w rzece, wychodząc na brzeg nie spotyka swego ubrania i mówi do siebie: Czybym ubranie zostawił w domu?

To rzecz inna.

Nieznajomy: Czy pan jest w domu? Przychodzę z rachunkiem...

Służąca: Pan wyszedł niedawno.

Nieznajomy: ... który chciałem zapłacić!

Służąca: Niech pan poczeka, ja zobaczę, może pan już wrócił.

Przeszkoda do zawarcia małżeństwa.

Wuj: No, moja Zosiu, czemu nie wychodzisz za mąż?

Zosia: Papa mówi, że jestem jeszcze za głupia.

Wuj: E, cóż z tego, przecież głupota nie jest przeszkodą do zawarcia małżeństwa.

W teatrze.

Ojciec: E, pójdźmy już do domu, ta sztuka strasznie nudna.

Córka na wydaniu: Papo, poczekajmy jeszcze, aż się pobiorą.

Nieortograficzna miłość.

Profesor (przeglądając listy swej narzeczonej): Ach, jak ona mnie nieortograficznie kocha!

Przewidujący.

— Cóż tam słychać?...

— Marnie.

— Kiedy pana tylko spotkam, zawsze pan narzeka, że marnie.

— A gdybym panu powiedział, że dobrze, to zaraz by pan chciał ze dwadzieścia koron pożyczyć.

W sądzie.

Sędzia: No, w tym miesiącu miałeś dobre czasy!

Oskarżony: Niech sobie pan sędzia nie myśli, żem znowu zrobił tak świetny interes... Pięć wytrychów mi się połamało; musiałem nowe kupować.

Nowa choroba.

— Co się dzieje z Jasiem, że do naszej knajpy nie przychodzi?

— Jaś jest chory.

— Cóż mu brakuje?

— Nabawił się zaręczyn.

Dział zagadkowy.

Rozwiązanie zagadki konkursowej.
Froterowanie.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: T. Cholewic, Kraków; J. Ulrich, Kraków; J. Kuzianka, Wadowice; J. Horowitz, Kraków; A. Pohl, Kosów; J. Kubik, Zwierzyniec; Fr. Niklas, Glinik maryampolski; B. Schwarz, Nowy [illegible]ków; H. Andrzejowska, Kraków; K. Dworzak, Nowy Sącz; E. J. Kurnik, Gawłów; J. Jassy, Tarnów; K. Ko[illegible]tulski, Kraków; M. Gawińska, Tarnów; J. Kałuża, Podgórze; M. Walczyński, Biała; J. Waniek, Zwierzyniec; Zarząd [illegible] M. Laub, Tarnów; Z. Mazankówna, Kraków; Steinberg, apteki, Łapanów; J. Jendlowa, Kraków; M. Dobnik, Kraków; J. Gałuszka, Podgórze; St. Głowacki, A. Jarosz, Sz. Kiliński, Jeleśnia; A. Golińska, Kraków; Podgórze, Stanisławów; K. Maliniak, Krynica; J. Zemek, M. Nasz, St. Kaczmar, Kęty; A. Manga, Krzeszowice; Rybarz, Spr[illegible]bowski, Kraków; J. Serwońska, Gorlice; J. Skaw[illegible]tkowice; E. Bębenek, Muszyna; F. Droździewicz, Dobra[illegible]na; T. Pietrasówna, Andrychów; M. Borkowska, Zakopane; L. A. Wysogląd, Nowy Sącz; Z. Formiński, Zakopane; St. Pi[illegible] Przewoźniczek, Jarosław; J. Podkól, Krościenko; K[illegible]przakowa, Rzeszów; St. Jasiński, Sucha; B. Gajda, Ko[illegible]cmyrzów.

Rozwiązanie poprzedniej zagadki nadesłał jeszcze w spóźnionym terminie: Zarząd szkoły w Bukowie.

Nagroda. (Senzacyjna powieść „Pan Józef Roule[illegible]bille u cara“) przypadła losem Wnemu Panu Stefanowi Kaczmarowi w Kętach. (Na koszta poleconej przesyłki prosimy przysłać 45 hal. w markach).

Odpowiedzi Redakcyi działu zagadkowego: W. P. N. Z.: Ostatni termin nadsyłania zagadek, poniedziałek. W. P. Sz. K.: z końcem kwartału.

Szarada konkursowa.
Ploteczki sąsiedzkie.

Pędzę tu do pani Marcinowej, jak *druga trzecia*... Z tej bieganiny jestem, jak *pierwsza piąta!* Wiadomość pierwszej klasy. Ta Leosia z Rybaków znalazła sobie *piątego wspak czwartego piątego wprost.* Ona bierze *czwarte wspak*... jej los nie poskąpił *trzeciego wspak czwartego wprost.* Zna[illegible]leźli się jak w worku *pierwszego drugiego!*

On podobno wiersze pisze, ale mówią, że to całe! Hi hi!

NADESŁANE.

U wynalazcy promieni »F«.

Siedział nad retortą i spoglądał w nią zapamiętale.

— Widzi pan — rzekł do mnie, nie patrząc zupełnie, kto jestem — o, widzi pan tu te masy promieni „F“?

— Kiedy ja w retorcie nic nie widzę.

— Właśnie, właśnie! To niezbity dowód, że promienie „F“ są tam! One mają tę właściwość, że kiedy je się widzi, to się ich nie widzi. Gdyby ich było widać, toby nie były. Pan dziennikarz, po informacye?

— Zgadł pan.

— Nie mam wiele czasu, ale objaśnię pana. Promienie „F“ zapalają na odległość 20 kilometrów świecę w metalowym lichtarzu, na odległość 40 kilometrów papierosa w metalowej papierośnicy, na odległość 100 kilometrów proch, o ile leży przy stali lub żelazie.

— Co pan myśli uczynić z promieniami „F“?

— Dałem tymczasem pełną garść tych promieni generałowi Joffre'owi, który pojechał na manewry do Petersburga. Niech pokaże rosyjskim władcom i niechaj się naradzą.

— Czy to można tak garściami przenosić te promienie z miejsca na miejsce?

— Naturalnie. Zechcę, to nałożę sobie jutro pełną kieszeń od kamizelki tych promieni pojadę do Metzu i zapalę Niemcom wszystek dynamit.

— Oho, w takim razie wojny uczynią się niemożliwe?

— Będą możliwe tylko ze stałym rezultatem na korzyść Francyi.

— A czy pan już czynił próby z promieniami „F“ na odległość?

— Nie.

— Skądże pan wie zatem, że one wogóle działać będą?

— Dlaczegoby nie miały działać? Coby im to szkodziło!

— Ach, tak! A czyby nie lepiej było nazwać je przed ostatecznem wypróbowaniem, promieniami „B“, a nie „F“?

— Z jakiego powodu?

— Bo blaga pisze się przecież przez B, a nie przez F.

— No, tak, racya, ale zato Filut pisze się przez F, a ja chciałem zbliżyć te promienie nazwą do naszej osoby.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

W poniedziałek dnia 25-go sierpnia 1913 r.
Po raz 9:

Leci liście z drzewa...

Cztery strofy krwawej pieśni — Józefa Wiśniowskiego.

OSOBY:

Tomasz Krzesz	Jednowski Maryan
Marta, jego żona	Kosmowska Ada
Tadeusz (ich dzieci)	Adwentowicz Karol
Kazimierz (ich dzieci)	Stanisławski Stan.
Helena (ich dzieci)	Łuszczkiewiczówna
Bronisława, żona Tadeusza	Zawiejska Marya
Mieszko (ich dzieci)	Braunówna Zofia
Staś (ich dzieci)	. . .
Jadwinia (ich dzieci)	. . .
Gabryela, siostra Bronisławy	Olska Marya
Walery Tokarski	Szymborski Wacław
Stefan, jego syn	Kosiński Włodzim.
Mścisław Grot	Nowacki Janusz
Ranny	Miarczyński Włodz.
Szymon, stary sługa	Bończa Leonard
Zosia jego wnuczka	Regiczówna Zofia
Rafał Tracz	Mastalski Zenon

Powstańcy — Moskale.
Z dni klęsk i burzy, z kraju łez i mogił, rok 1863.
Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 9¾.

REPERTUAR!

Wtorek: „Leci liście z drzewa...“, cztery strofy krwawej pieśni Józefa Wiśniowskiego.
Środa: „Kordyan“, poemat dram. w 9 obrazach J. Słowackiego.
Czwartek: „Wyzwolenie“ dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Piątek: „Złote więzy“ (2 część tryologii: „Zygmunt August“) dramat 5 aktach Lucyana Rydla.
Sobota: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Niedziela: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach.
Poniedziałek: „Taniec czynowników“, komedya w 4 aktach.

Dział ogłoszeń w „Nowinach“
prowadzony jest we własnym zarządzie
Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Nakładem
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
plac Maryacki 9, telef. 1308
wyszło dziełko p. t.:

Nowenna najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Z francuskiego przełożył O. Bernard Łubiński. Zgromadzenie OO. Redemptorystów. Wydanie ósme, znacznie powiększone kartonowe koron 0.50. Toż z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym kolorowym Najświęt. Panny Nieustającej Pomocy, w oprawie bardzo ozdobnej, płóciennej ze złoconemi (różne kolory) brzegi złocone kor 1. Na porto należy dołączyć hal. 10. Przesyłka nastąpi po otrzymaniu należytości w znaczkach pocztow. Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 hal. [367d

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

SZKOLE KROJU i SZYCIA

przy ul. św. Krzyża l. 7.

Kurs najłatwiejszego, francuskiego kroju, systemu Worth'a (bez poprawek) zacznie się dnia 2 września. Dla niezamożnych pań i panienek, również dla pań urzędniczek, warunki zniżone. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie od $^1/_2$9 do 10 rano i od 3-ej po południu do 6-ej. [788.

Uczeń IV. lub V. kl.

gimnazyalnej władający dobrze językiem niemieckim, otrzyma mieszkanie, lub wedle umowy odpowiednie utrzymanie, za udzielanie lekcyi uczniowi z III klasy normalnej. — Zgłoszenia: Kraków, „Nowiny“, Gertrudy 10.

Czy kocha?

pan żonę, to zamówić broszurę o odkryciu dra Müllera: „Zabezpieczenie przed liczną rodziną“, bez tak szkodliwych i niepewnych środków. — Zupełny przewrót. — **Senzacya!** 50 hal. markami z dyskr. przesyłką. Instytut **„STELLA“** we Lwowie. Fach pocztowy 228. [609

Świeży owoc.

5 kilo brzoskwiń kor. 4·90
5 „ winogron „ 3.80
5 „ gruszek, jabłek „ 3·60
5 „ amansów, mel. „ 2·70
5 „ mieszaniny wszystkich 4 gatunk. 3·75
775] wysela za zaliczką
Giov. Spanghero, Tryest.

Potrzebny pokój kawalerski

umeblowany z utrzymaniem (nie koniecznie w śródmieściu) od 1-go września. Reflektuje się na pokój cichy. Zgłoszenia z podaniem ceny przyjmuje Administracya „Nowin“ dla O. N.

Korespondencya prywatna.

Słowo 6 hal. — Ogłoszenie minimum 60 hal. Należytość za ogłoszenie można przesyłać w znaczkach pocztowych do Administracyi.

Kawaler,

przystojny, na stanowisku, lat 35, pragnie w braku znajomości, poznać panną lub wdowę bezdzietną w wieku lat 30 w celach matrymonialnych. Rzecz traktowana serio. Zgłoszenia pod O. S. do Administracyi „Nowin“, Kraków, Gertrudy 10.

Przyjmie

zaraz chłopca do praktyki rytowniczej zakład art.-rytowniczy **J. Walenty**, Kraków, Sławkowska, Hotel Saski.

Za 6 koron!

beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy
wysyła za zaliczką [439]
Fabryczny skład serów
Braci Rolnickich
Kraków, Wielopole 7/16.
Cenniki różnych serów na żądanie.

Emer. nadstrażnik skarbu

obejmie posadę zarządcy magazynu w większem przedsiębiorstwie, jakoto: rafineryi wódki, cukru, nafty, w fabryce sody lub tem podobnem przedsiębiorstwie. Zgłoszenia: Adm. „Nowin“ Kraków, ul. św. Gertrudy l. 10.

Do handlu

towarów kolonialnych łakoci i win Jana Hołojewskiego w Wadowicach potrzebny jest chłopak do praktyki.

Biblioteka.

Skarbiec powieści

przynosi bezwzględnie ciekawe i dobre powieści, romanse, nowele i humoreski. Każdy tom w objętości 96 stron, w ozdobnej okładce, kosztuje tylko **30 halerzy.**

Dotychczas wyszły następujące tomiki:

1) **Andzia,** oryg. powieść współczesna L. Libawskiego.
2) **Miłość śpiewaka,** współczesna powieść z życia artystów, napisał L. Wyrwicz.
3) **Baronówna,** pow. przez Idę John, spolszczył Jan Rawski.
4) **Kobieta z kociemi oczyma,** powieść, napisał L. Komarowski.
5) **Na hrabiowskim zamku,** powieść współczesna przez H. Seifarta, spolszczył A. Zarliński.
6) **Narzeczona lotnika,** powieść na tle współczesnych stosunków, z francuskiego przełożył F. Miron.
7) **Niedola Znajdy,** pow. współczesna, napisał J. Wilimski.
8) **Człowiek niewidzialny,** powieść z roku 2112, napisał Z. O.
9) **Tajemnicza kabalarka** powieść z życia, napisał M. Rausi.
10) **Czarny pugilares,** powieść z życia napisał M. Rausi.
11) **Zaginiony Klejnot,** oryginalny romans, napisała Katarzyna Wieczorek.
12) **W sidłach szatana,** oryginalny romans, napisał M. Rausi.
13) **Kwieciarka,** oryginalny romans.
14) **W pętach milczenia,** powieść W. Waleckiego.
15) **Intrygancka macocha,** powieść współczesna z angielskiego.

Skarbiec powieści można otrzymać w każdej księgarni jakoteż w Księgarniach kolejowych lub też wprost z Wydawnictwa „SENZACYA“, Kraków, Zielona 7/n. za poprzedniem nadesłaniem po 30 hal. za każdy tomik.

Studenci

znajdą opiekę z całem utrzymaniem. Adres: Kraków J. B., ul. Zielona l. 4 II. p.

Źródło taniości



Na sezon jesienny nadszedł wielki transport obuwia pierwszorzędnego w najnowszych fasonach i poleca takowe po stałych, bardzo tanich cenach fabrycznych — nowo otwarty

Magazyn obuwia „AL - FA“
KRAKÓW
Starowiślna l. 6.

Dla P. T. Studentów 5% opustu.

SZKOŁA BUCHALTERYI STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. Floryańska 55, I. p.
Telef. 2113. Telef 2113.

przygotowuje do praktycznego **egzaminu z buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w **Akademii handlowej w Krakowie** i do teoretycznego egzaminu **rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w c. k. **Namiestn. we Lwowie. Nowe kursa rozpoczną się dnia 10 września 1913.** Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje
BIURO BUCHALTERYJNE
ul. Floryańska L. 55, I. p., telef. Nr. 2113.
Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładne księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłatą.

Moja szkoła pisania na maszynach uczy pisania na maszynach, pomnażania pism na maszyn. różnych systemów.

Cena za kurs buchalteryi z nauką pisania na maszynie 100 koron, płatne w ratach miesięcznych.

STANISŁAW BURNATOWICZ
Nauczyciel buchalteryi, kwieskow. c. k. urzędnik rachunkowy, sądowy lustrator Stowarzyszeń zarobk. i gospod. Zaprzysiężony znawca ksiąg handl., spraw rachunk. i kasow. przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku. [382

Zjednoczone Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERYCANA

Specyalna nowa linia TRYEST-KANADA
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi wprost do portów kanadyjskich, do Północnej i Po-
108] łudniowej Ameryki, itd.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:
„Canada“ 19 lipca wprost do Quabec w Kanadzie.
„Polonia“ 16 sierpnia „ „
„Canada“ 20 września „ „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają: — KRAKÓW: Jeneralna agencya (GOLDLUST i Ska) Lubicz 7, naprzeciw dworca kolei, jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne, ajencye, następnie LWÓW: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. TRYEST: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. WIEDEŃ: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.; Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, SCHENKER i Ska.

Zmiana lokalu!

Zakład artystyczno-rytowniczy

Jakóba Walenty

został przeniesiony z dniem 15 lipca b. r. z ul. Szczepańskiej l. 7 — na ul. Sławkowską l. 3 (Hotel Saski) i poleca się nadal łaskawym względom Szan. Odbiorców.

Kuchnia polska

Niezbędny podręcznik dla kucharzy i gospodyń wiejskich i miejskich. Jedynie praktyczne i oszczędne przepisy przyrządzania potraw do smacznych, tanich i dobrych obiadów, ciast, kremów itp. Wysyła za nadesłaniem **kor. 3** pocztą opłatnie Administracya „Nowe Wolne Chwile“, Kraków Zielona 7/N.

Prywatne
Seminaryum nauczycielskie żeńskie
z prawem publiczności

Sebaldy Münnichowej

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 15.
Przy Zakładzie Internat.

Wpisy powakacyjne na kurs I. rozpoczną się dnia 29 sierpnia. Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą 1 i 2 września. Nauka rozpoczyna się 4-go września nabożeństwem, które się odbędzie o godzinie 8-mej zrana w kaplicy SS. Felicyanek [788 ulica Kołłątaja l. 5.

Akademia Handlowa w Krakowie

przyjmuje wpisy do:

1) Wyższej szkoły (Akademii) handlowej,
2) dwuklasowej szkoły handlowej męskiej,
3) dwuklasowej szkoły handlowej żeńskiej,
4) na kurs abituryentów i
5) na kurs absolwentek gimnazyów, liceów, seminaryów w dniach od 1 do 4 września 1913, ewentualnie aż do dnia, w którym wszystkie wolne miejsca się zapełnią.

Wpisy do 6) uzupełniającej szkoły handlowej odbędą się od 11 do 16 września.

7) na kurs wieczorny od 11 do 20-go września,
8) na kurs dla prawników od 1 do 10-go października [7..

Warunki przyjęcia do nabycia u tercyana

Ogłoszenie dzierżawy.

HOTEL GEORGE'a

wraz z restauracyą

lub restauracya sama

we Lwowie jest zaraz do wydzierżawienia. Dzierżawca otrzyma cały hotel i lokal restauracyjny, **zupełnie odnowione** tak, iż odpowiadają wszelkim nowoczesnym wymogom.

Oferty wnosić należy do dnia 31 sierpna 1913.

Bliższych szczegółów i warunków udziela Towarzystwo Wzajemn. Ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3, jako właściciel hotelu.

Gdzie mieszkać i jadać należy w Krakowie.

HOTELE.

Z nowoczesnemi wygodami

HOTEL „CITY“

KRAKÓW, ul. św. Gertrudy 28.
Pokoje od **3 koron** za dobę.

RESTAURACYE.

K. NOREK i Sp.

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31
poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzony.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada
156] własny wyrób trumien.

WYBUCH

śmiechu wywoła u każdego bogato ilustrowany

tom zbiorowy Humorysty

zawiera:

Monologi - Kuplety - Humoreski - Anegdoty - Wiersze - Oracye oraz 75 rycin i t. p. Wysyła za nadesłaniem **70 hal.** opłatnie. Wydawnictwo „WOLNE CHWILE“, Kraków, ul. Zielona l. 7/n

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie